

Magdalena Budnik

Uniwersytet w Białymstoku

ORCID: 0000-0003-0133-1568

Redaktor oraz współpracownicy „Wiadomości” na kartach diariusza Janiny Konarskiej – pierwszy etap wychodźstwa Słonimskich (wrzesień 1939 r.)

Celem artykułu jest omówienie zapisków wojennych Janiny Konarskiej dla oświetlenia przyjacielskich relacji redaktora oraz części najbliższych współpracowników „Wiadomości Literackich” na początku wojennej tułaczki we wrześniu 1939 r. Jako że postaci te miały bliską relację ze Słonimskimi, w naturalny sposób rysują się też na pierwszym planie w diariuszu Konarskiej. Osoby z kręgu „wiadomościowego”, których losy możemy śledzić podczas ucieczki przed wojną, to m.in. Stanisław Baliński, redaktor Mieczysław Grydzewski (często zapisywany jako „Grydz” i tak też nazywany przez przyjaciół), Adam Pragier, Juliusz Sakowski, Antoni Sobański, Julian Tuwim. Wyżej wymienieni w znacznym stopniu wypełniają dziennik i są w nim na tyle istotni, że w artykule właśnie im poświęcono uwagę.

Omawiany materiał archiwalny jest ciekawym przedmiotem badawczym nie tylko ze względu na treść, ale również formę¹. O ile okres ucieczki

¹ Szerzej omawiałam dziennik w artykułach: *Ucieczka Słonimskich w 1939 roku: niezany diariusz Janiny Konarskiej*, „Sztuka Edycji” 2021, nr 2, s. 131–151; oraz *Niezany diariusz Janiny*

i wychodźstwa np. polityków Drugiej Rzeczypospolitej został szczegółowo opisany w materiałach źródłowych, o tyle w przypadku pisarzy dysponujemy zazwyczaj ich własnymi relacjami, najczęściej o charakterze wspomnieniowym. Diarystyczna deskrypcja sporządzana na bieżąco, gdzie pisarz jest bohaterem, a nie autorem zapisków, to sytuacja nieczęsto spotykana. Z takim właśnie przypadkiem mamy do czynienia w odniesieniu do wojennych peregrynacji Antoniego Słonimskiego i osób z kręgu „Wiadomości” – za sprawą diariusza spisywanego przez jego żonę, Janinę Konarską.

Poszyt znajduje się w zespole archiwaliów zgromadzonych przez Karola Estreichera². Uczony zamierzał bowiem spisać i wydać biografię Słonimskiego, co nie było jednak możliwe ze względu na cenzurę. Jak wiadomo, w roku 1976 nazwisko Słonimskiego obłożono zakazem druku³, a jego twórczość oraz sama postać niejednokrotnie stawały się obiektem zainteresowania Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk⁴ (a nawet Służby Bezpieczeństwa⁵). W roku 1977, w pół roku po śmierci wieloletniego przyjaciela skamandryty, Estreicher zanotował w swoim dzienniku: „Napisałem kilka rozdziałów życiorysu Antoniego, zbieram dalsze materiały. Na razie nie ma mowy o druku. Na razie – wierzę, że kiedyś ktoś się tym zainteresuje, komuś się przyda”⁶. W tym samym roku ukazał się jedynie artykuł tegoż: *Słonimskiego droga na emigrację*⁷. W obszernej kolekcji materiałów,

Konarskiej. *Początki francuskiego wychodźstwa Słonimskich (od 22 września do 7 listopada 1939 roku)*, „Sztuka Edycji” 2022, nr 1, s. 169–178.

² Dokumenty znajdują się w Archiwum Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie. Notesu Janiny Konarskiej nie opatrzone oddzielną sygnaturą.

³ Nazwisko poety zostało ujęte w *Księżce zapisów i zaleceń GUKPPiW* z 21 lutego 1976 r. W dziale dotyczącym kultury wprowadzono wówczas „zapis” cenzorski na aż trzydzieści siedem nazwisk, zob. Wykaz nazwisk do zapisu nr 29 w dziale IX, [w:] T. Strzyżewski, *Wielka Księga cenzury PRL*, Warszawa 2015, s. 95.

⁴ Więcej na ten temat piszę w artykule: *Antoni Słonimski w aktach cenzury PRL. Wybór dokumentów Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk z lat 1961–1980*, „Bibliotekarz Podlaski” 2021, nr 4, s. 95–117.

⁵ Po *Liście 34 SB* założyła Słonimskiemu Sprawę Operacyjnego Rozpracowania o kryptonimie „Syzyf” i na przestrzeni lat sporządziła aż 12 tomów akt; zob. J. Siedlecka, *Dopaść „Syzyfa” – neutralizowanie Antoniego Słonimskiego*, [w:] tejże, *Kryptonim „liryka”. Bezpieka wobec literatów*, Warszawa 2009, s. 11–51.

⁶ K. Estreicher jr, *Dziennik wypadków*, t. 5: 1973–1977, red. A. M. Joniak, Kraków 2006, s. 639.

⁷ Tenże, *Słonimskiego droga na emigrację*, „Twórczość” 1977, nr 6, s. 20–34.

oprócz omawianego diariusza, znalazły się m.in. notatki, korespondencja, fotografie oraz wycinki prasowe.

Diariusz spisywano w niepozornym notatniku o objętości stu kilkadziesiąt stron. Notes zawiera zapiski wydarzeń rozpoczynające się od 20 sierpnia 1939 r., a kontynuowane aż do 9 września 1945 r. Klamrę historycznych wydarzeń stanowią więc wybuch drugiej wojny światowej oraz ataki atomowe na Hiroszimę i Nagasaki (6–9 sierpnia 1945 r.). Pierwszy z ataków autorka odnotowała na ostatniej karcie swego notatnika. W prezentowanym tekście odwołuję się do początku wychodźstwa Słonimskich, którzy we wrześniu 1939 r. wyruszyli z Warszawy na zachód Europy. Przyjrzymy się fragmentom diariusza poświęconym pierwszemu etapowi ich wędrówki, prowadzącej z Polski do Francji. Według dziennika w kraju tym małżeństwo przebywało od 21 września 1939 do 18 czerwca 1940 r., by po jego upadku przedostać się do Londynu. Tam z kolei małżonkowie spędzili ponad dekadę, by w końcu jesienią 1951 r. powrócić na stałe do kraju⁸.

Uwagę zwraca sama forma zapisu wypadków. Otóż opisów dramatycznych wydarzeń, mających miejsce u zarania wojny i krótko po jej wybuchu, autorka dokonała pośpiesznie, najczęściej niewyraźnym pismem, posługując się najchętniej równoważnikami zdań (forma ta dominuje w całym diariuszu). W miarę upływu czasu pismo staje się bardziej czytelne, a relacje zaczynają dotyczyć mniej ważkich tematów.

Janina Konarska jest dzisiaj postacią niestety zapomnianą. Urodzona 30 kwietnia 1902 r., była utalentowaną plastyczką nagradzaną w kraju i za granicą. Uprawiała grafikę warsztatową, użytkową oraz malarstwo. Była blisko związana ze środowiskiem „Skamandra”. Po ślubie ze Słonimskim w 1934 r., pomimo oczywistego talentu i znaczącej pozycji wśród twórców kultury dwudziestolecia międzywojennego, Konarska wycofała się z życia artystycznego. Poświęcała cały swój czas trosce o zdrowie, wygodę i dobre samopoczucie małżonka⁹.

⁸ Słonimski w 1957 r. we właściwy sobie sposób wspominał czas, kiedy zdecydował o powrocie: „Pytano mnie wtedy: – Czy to prawda, że pan wrócił na dobre? – Dlaczego zaraz na dobre? Powiedzmy na średnie. A raczej na dobre i na złe – odpowiedziałem”. Por. A. Słonimski, *Wspomnienia warszawskie*, Warszawa 1987, s. 78.

⁹ J. Hartwig, *Wspomnienie o Antonim*, [w:] *Wspomnienia o Antonim Słonimskim*, red. P. Kądziała, A. Międzyrzecki, Warszawa 1996, s. 36.

Najważniejsze pismo kulturalne dwudziestolecia oraz środowisko wokół niego skupione pozostawały bliskie Słonimskiemu już na wiele lat przed wybuchem drugiej wojny światowej. Staralam się fakt ten udokumentować, przywołując wspomnienia zarówno autora *Alarmu*, jak i innych literatów oraz opinie badaczy literatury. Podobnie, skrótowe, lakoniczne zapisy z dziennika Konarskiej zestawiałam z tekstami spisanyymi po latach przez innych świadków i uczestników wydarzeń.

Słonimski publikował w „Wiadomościach Literackich” reportaże, recenzje teatralne, omówienia grafomańskich tomików (*Książki najgorsze*). Najważniejszą rubrykę, którą tworzył przez ponad dekadę, począwszy od roku 1927, stanowiła rzecz jasna *Kronika tygodniowa*:

Słonimski, przywiązany do angielskiej wersji socjalizmu, żyjący – wówczas utopijnymi – mrzonkami o zjednoczonej Europie i szukający w Europie ojczyzny wszystkich ludów, ogarniętych wiarą w braterstwo narodów, głoszący pacyfizm, zadeklarowany przeciwnik hitleryzmu i w pierwszym etapie mało jednoznaczny oponent stalinizmu (do pierwszych wielkich procesów politycznych), literaturę traktował jako rodzaj narzędzia walki o nowy, antyhuxleyowski, wspaniały świat przymierza ludzi mądrych i naukowo przekształcających rzeczywistość. Służyły temu wiersze, choć prawdziwą trybuną Słonimskiego były drukowane na łamach „Wiadomości Literackich” kroniki tygodniowe oraz, w mniejszym zakresie, choć bardzo popularne, komedie (*Rodzina, Murzyn warszawski*). I taki wizerunek Słonimskiego utkwiał w pamięci ludzi mu współczesnych¹⁰.

Stosunek twórcy do ojczyzny uległ wyraźnej zmianie po roku 1935 i wydanym zbiorze wierszy *Okno bez krat*, kiedy Polska stała się prawdziwym bohaterem jego liryki. Odrzucając łatwą możliwość emigracji (co ilustruje wiersz z 1938 r. pt. *Do przyjaciół w Anglii*), autor pozostał w kraju, „gdyż wierność była jednym z najważniejszych – jak rozumiał – obowiązków pisarza wobec ojczyzny”¹¹.

Kiedy zagrożenie wybuchem wojny stawało się coraz bardziej realne, Słonimski od 1938 r. nie głosił już pacyfizmu, zapewniając w *Kronikach* o gotowości Polaków do obrony kraju. Odważnie deklarował się też w nich jako przeciwnik hitleryzmu:

¹⁰ *Literatura emigracyjna 1939–1989*, t. 1, red. J. Garliński, Katowice 1994, s. 58–59.

¹¹ Tamże, s. 59.

Ci, co stawiają w Europie na blok faszystowski, łatwo za parę lat mogą wyjść na durniów. Jeśli zwycięży faszyzm i nacjonalizm, my, którzy wierzymy w ideały wieku oświecenia, w deklarację praw człowieka i obywatela – łatwo możemy być uznani za naiwnych głupców. Tylko, że my w razie przegranej mamy się czym pocieszać. I to jest różnica niebagatelna. Nie będziemy tak śmieszni jak ci, którzy uważają, że wszystko warto poświęcić, aby stać się silniejszym, i w rezultacie dostają po łbie od pogardzanego przeciwnika¹².

W niejednej zresztą *Kronice*, już z początku lat 30., autor wyrażał krytyczny stosunek do Hitlera. I tak, na przykład w roku 1933 pisał:

Kto wie, czy nie byłoby dobrze, aby poczytalność Hitlera sprawdzano tak dokładnie jak władze umysłowe Stasia Zaremby. Mogłoby się łatwo okazać, że Hitler posiada „mały stopień spostrzegawczości”, że nie rozróżnia koloru brunatnego od czarnego i że na podstawie badania przy pomocy „testów” dyktator Niemiec musi być uważany za niedorozwiniętego i obciążonego dziedzicznie¹³.

Przykładów wypowiedzi w podobnym tonie można by podać wiele. Stefan Kisielewski podsumował krótko, że Słonimski „miał swój wielki okres przed wojną, kiedy bardzo zwalczał hitleryzm i faszyzm w „Wiadomościach Literackich”¹⁴. Aleksander Fiut, poszukując z kolei odpowiedzi na poniższe pytanie, trafnie spuentował: „Krąg «Wiadomości», polsko-żydowskie pogranicze, spór z faszyzmem i komunizmem, utopijny dyskurs, formacja kulturowa – jak inaczej jeszcze dookreślić miejsce Słonimskiego-kronikarza?”¹⁵. Sam Słonimski również podsumował po latach: „Emigracja w moim przypadku nie była sprawą wyboru, jako znany publicysta antyhitlerowski i antyfaszystowski nie miałem szans przetrwania pod okupacją. Mogłem tylko siebie i tych, którzy by próbowali mnie chronić, narazić na najgorsze”¹⁶.

¹² A. Słonimski, *Sekret Hitlera – Odwet śmiechu*, [w:] *Kroniki Tygodniowe 1927–1939*, wyb., wstęp, przyp. W. Kopaliński, Warszawa 1956, s. 549–550.

¹³ Tenże, *Znowu Hitler – Cacy Irzykowski – Krzycząca herbata włosów*, [w:] *Kroniki Tygodniowe 1927–1939...*, s. 318.

¹⁴ S. Kisielewski, *Abecadło Kisiela*, red. T. Wołek, Warszawa 1990, s. 102.

¹⁵ A. Fiut, *Słonimskiego gra w utopię. Na marginesie „Kronik tygodniowych” z lat trzydziestych*, [w:] *Stulecie Skamandrytów. Materiały z sesji naukowej na Uniwersytecie Jagiellońskim 8–9 grudnia 1994*, red. K. Biedrzycki, Kraków 1996, s. 133.

¹⁶ A. Słonimski, *Alfabet wspomnień*, Warszawa 1975, s. 108–109.

Wobec powyższego, a wbrew krzywdzącym opiniom, Słonimski był zmuszony we wrześniu 1939 r. opuścić Polskę. Marian Stępień pisał o sytuacji twórcy:

Wraz z Julianem Tuwimem i Mieczysławem Grydzewskim znalazł się Słonimski na wschód od Wisły i próbował – bezskutecznie – dostać się do czynnej służby wojskowej. Zobaczywszy, w jakim kierunku rozwijają się zdarzenia wojenne, zdając sobie sprawę z niewielkiej szansy przetrwania pod niemiecką okupacją, wybrali emigrację i znaleźli się – bez pieniędzy – na granicy rumuńskiej¹⁷.

Monika Ładoń zauważyła, że czasem Słonimskiemu zarzucano „ucieczkę”, czyniąc to „w wyraźnie oskarżycielskim kontekście”¹⁸. Złośliwie komentował np. Iwaszkiewicz: „Tuwimowie, Słonimscy, Grydzewscy – wszyscy razem zwiali w niewiadomym kierunku”¹⁹.

Przywołane powyżej nazwisko Grydzewskiego pojawia się nieprzypadkowo. Słonimski był z nim związany już na wiele lat przedtem, zanim wybuchła wojna. Jak wiadomo, Mieczysław Grydzewski m.in. od 1920 r. wydawał, a od 1921 r. był również redaktorem miesięcznika „Skamander” (ukazującego się do roku 1928 oraz w latach 1935–1939). Następnie, w roku 1924, założył wraz z Antonim Bormanem „Wiadomości Literackie”²⁰ (Warszawa, 1924–1939), przekształcone w „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” (Paryż–Londyn, 1940–1944), wznowione w 1946 r. jako londyńskie „Wiadomości”, a ostatecznie zamknięte w marcu roku 1981²¹. Tytaniczna wręcz praca Grydzewskiego tworzyła przestrzeń, na której wielokrotnie przecinały się ścieżki obu twórców. Słonimski w swo-

¹⁷ M. Stępień, „*Jak grecka tragedia*”. *Pisarz polski w sytuacji wyboru (1944–1948)*, Kraków 2005, s. 183.

¹⁸ M. Ładoń, „*Jak my kiedyś wrócimy? Którymi drogami?*” *Antoniego Słonimskiego droga do kraju*, [w:] *Dialogi z romantycznym kontekstem: szkice o poezji polskiej*, Katowice 2006, s. 128.

¹⁹ J. Iwaszkiewicz, *Notatki 1939–1945*, aneks A. Iwaszkiewiczowa, przygot. do druku, uzup. przypisami i opatrzył posłowiem A. Zawada, Wrocław 1991, s. 20. Cytat według brzmienia rękopisu.

²⁰ *Między Great Russel Street a British Museum. Mieczysław Grydzewski i „Wiadomości”*. *Katalog wystawy*, kuratorzy wystawy M. A. Supruniuk, A. Supruniuk, J. Krasnodębska i in., Toruń 2021–2022, s. 11 (nlb.).

²¹ Tamże, s. 1 (nlb.).

im *Alfabcie wspomnień* przywoływał nazwisko redaktora oraz kilkunastoletnią z nim współpracę:

Od 1918 roku redagował „Pro Arte”, potem „Skamandra”, wreszcie „Wiadomości”. Poświęcił tej pracy bez mała pół wieku. Fenomen pracy, uporu, zapału, erudycji, tolerancji i despotyzmu. Szesnaście wielkich roczników „Wiadomości Literackich” to imponujący dorobek i pomnik kultury dwudziestolecia międzywojennego. Pisać o tym powinni krytycy i historycy, bo to historia. Ja wspominam człowieka, któremu dużo zawdzięczam i z którym nieraz byłem w konfliktach. Pierwsze spotkanie miało charakter handlowy. Zjawił się u mnie studencik nieco sepleniący i spytał, czy nie dałbym jakiegoś wiersza do „Pro Arte et Studio”. Drukowałem już wtedy i zarabiałem piórem i rysunkami do „Sowizdrzała”. Wiersz dałem, ale na uwagę Grydzewskiego, że pismo nie płaci honorariów, poprosiłem, żeby wiersz oddał, bo ja za darmo nie drukuję. Popatrzył na mnie z pogardą, żalem i bólem swych bardzo wymownych oczu i powiedział nie bez obrzydzenia: „Dobrze. Zapłacimy panu”. Później w „Skamandrze” i w początkach „Wiadomości Literackich” zarobki były to skąpe, ale przez lat kilkanaście za *Kroniki tygodniowe* i recenzje teatralne dostawałem tysiąc pięćset złotych miesięcznie, co było bardzo dużo na owe czasy i wcale nie tak dużo w porównaniu do ówczesnych moich zarobków kabaretowych i teatralnych. Nie chcę drażnić moich kolegów przeliczaniem tych sum na dzisiejsze złote²².

Dalej Słonimski wspominał Grydzewskiego, nie tylko jako redaktora, lecz także przyjaciela:

Grydzewski, zwany Grydzem, był nie tylko naszym redaktorem, ale przyjacielem, adoratorem, kibicem naszych sukcesów. W czasach „Skamandra” schodził się w pokoiku na Złotej na zebrania redakcyjne i kolacje. Tuwim, Lechoń, Wierzyński, Zawistowski, Grydzewski, Iwaszkiewicz i ja stanowiliśmy komitet redakcyjny. Grydz poprawiał rękopisy, robił korektę, wtrącał się nie tylko do naszych utworów, ale próbował redagować nasze życie. Był lojalnym powiernikiem sekretów i pomocą w każdej trudnej sytuacji życiowej. Bardzo byliśmy dla niego niedobrzy. Kochaliśmy go i dokuczali obrzydliwie²³.

O wspomnianych wcześniej konfliktach z Grydzewskim pisał również w swym *Abecadle Kisielewski*, przywołując powody, dla których Sło-

²² A. Słonimski, *Alfabet wspomnień...*, s. 70–71.

²³ Tamże, s. 71.

nimski w pewnym momencie zaprzestał publikowania w londyńskich „Wiadomościach”:

Mieczysław Grydzewski – ja go nie znałem osobiście. Był podobno dyktator szalony, uparty, niesamowity pracuś. I zabawne, bo „Wiadomości Literackie” miały stempel pisma niby lewicowego, natomiast on w Londynie, jako redaktor „Wiadomości”, okazał się absolutnym prawicowcem, nacjonalistą polskim, tępił wszelką lewicę i komunizm. Był wielką indywidualnością na swój sposób. Z tym, że proszę pomyśleć, iż „Wiadomości Literackie” miały w najlepszym okresie te 12 tysięcy nakładu: na dzisiaj to jest nic. Ale rządziły rynkiem. Mój ojciec bardzo ich nie lubił. Mówił, że oni utopili Leśmiana i nową poezję, i Miłosza, i Irzykowskiego, i całą prawicę. Właściwie ton nadawał Słonimski, Irena Krzywicka, Boy: ta linia, której Grydzewski wyrzekł się w Londynie zupełnie, i wiem, że nawet z Tuwimem całkiem zerwał stosunki z powodu jego lewicowości²⁴.

Wracając jednak do diariusza Konarskiej z 1939 r., wielokrotnie odnajdujemy w nim zapiski dotyczące Grydza, z którym Słonimscy, opuściwszy Polskę, dotarli przez Rumunię i Włochy do Paryża.

Przechodząc do opisywanego przez Konarską września 1939 r., można stwierdzić, że warszawskie środowiska literackie tuż przed wybuchem wojny liczyły na zażegnanie konfliktu. Wielu twórców jeszcze na kilka dni przed początkiem wojny spędzało czas na tzw. letniskach. Słonimscy przebywali w Zakopanem, gdzie towarzyszyli im m.in. Tadeusz Boy-Żeleński oraz Irena Krzywicka. Z kolei Julian i Stefania Tuwimowie spędzali czas na letniku w Świdrze pod Warszawą. W reakcji na wiadomość o zbliżającej się wojnie zarówno Tuwimowie, jak i Słonimscy powrócili do Warszawy. Stamtąd 5 września obie pary wraz z Grydzewskim wyruszyły wspólnie taksówką do Kazimierza nad Wisłą. Mieli się tam zatrzymać w domu Kuncewiczów. Następnie, 6 września 1939 r., jak wspominał Słonimski: „Z Tuwimem rozstaliśmy się w Kazimierzu nad Wisłą. Znalazł miejsce w jakimś samochodzie, a my z Grydzewskim dalej jechaliśmy wynajętą furmanką do Bełżyc”²⁵. Przyjął ich tam na nocleg pewien stary gospodarz. Kolejnego dnia, 7 września, ruszyli w dalszą drogę zaprzęgiem ze ślepym koniem. Noc spędzili w Krasnymstawie, korzystając z rzeczy porzuconych przez Tuwimów. 8 września Słonimskim nie udało się zdobyć

²⁴ S. Kisielewski, *Abecadło Kisiela...*, s. 30–31.

²⁵ A. Słonimski, *Wspomnienia warszawskie...*, s. 66.

paliwa na dalszą podróż i dopiero kolejnego dnia, rozstawszy się wcześniej z Grydzewskim, wyruszyli dalej z Feliksem Zalewskim, który przewiózł ich swoim samochodem w okolice Zamościa. 10 września, dojechawszy furmanką do Hrubieszowa, w nieprawdopodobnych okolicznościach, ponownie odnaleźli się z Grydzewskim i innymi znajomymi. Konarska w sporządzanej na bieżąco relacji zanotowała: „Cudowne odnalezienie naszych”:

10 września 1939 r. (niedziela)

Rano profesor zwariował, pojechał do Lwowa, a my furmanką do Hrubieszowa. Tłok, zagubienie, beznadziejna sytuacja. Apfelbaum²⁶, Rolsroysy [sic!]. Cudowne odnalezienie naszych. Nie puszczają do Włodzimierza²⁷. Jedziemy na Brody²⁸ przez Sokal²⁹. [s. 7] Tłok. Nocleg u Grynszpanów³⁰ na ulicy Zukra.

Warto w tym miejscu zwrócić się do wspomnień Słonimskiego, by przywołać to jedno z najbardziej dramatycznych wydarzeń, które miały miejsce podczas wspólnej ucieczki. Otóż 10 września 1939 r. Grydzewski rozdzielił się z małżeństwem w poszukiwaniu paliwa. Umówili się na kolejne spotkanie w Hrubieszowie na rynku:

Ale Hrubieszów nie ma rynku. Zostawiłem Jankę na rogu głównej ulicy i poszedłem szukać jakiegoś urzędu [...]. Nic nie wskórałem w zatłoczonym urzędzie hrubieszowskim. Ze smutną miną wróciłem do Janki. Miała łzy w oczach. Na ogół trzymała się bardzo dzielnie, spytałem więc, co się stało. „Nic – powiedziała. – Nic się nie stało”. Przyglądałem się jej dość niedowierzająco, gdy nagle drgnęliśmy oboje. Auto z Marysią i Grydзем podjechało do nas i Marysia wyskoczyła uradowana. Otóż nieprawda, że nic się nie stało, tylko Janka nie chciała powiedzieć prawdy, żeby mnie nie martwić. Kwadrans temu, nim wróciłem, zobaczyła na szosie odległej o paręset metrów auto Marysi mijające całym pędem zatłoczony Hrubieszów. Absurdalnym odruchem, nonsensownym zrywem pobiegła w stronę szosy, krzycząc: „Marysiu, Marysiu!” Oczywiście taki okrzyk dobiec nie mógł na paręset metrów i auto zginęło z oczu na zakręcie szosy. Ale, jak już opowiadała Marysia, jakiś żołnierz jadący na motocyklu, słyszał i widział

²⁶ Osoba niezidentyfikowana.

²⁷ Włodzimierz Wołyński, obwód wołyński, Ukraina.

²⁸ Brody, obwód wołyński, Ukraina.

²⁹ Sokal, obwód lwowski, Ukraina.

³⁰ Osoby niezidentyfikowane.

Jankę i parę kilometrów za Hrubieszowem samochód zatrzymał i spytał: „Czy która z pań nie ma na imię Marysia, bo tam na głównej ulicy jakaś pani biegła i tak właśnie wołała”. Zawróciliśmy natychmiast i pomyśl, co za radość! – bo już straciliśmy nadzieję odnaleźć was oboje, a w starostwie powiedzieli, że jakiś literat z żoną wczoraj tu był i pojechał do Lwowa. – Byli to oczywiście Tuwimowie, którzy konsekwentnie znów wyprzedzili nas o dobę³¹.

Ze względu na zamkniętą drogę do Włodzimierza Wołyńskiego ruszono przez Sokal na Borody. 11 września małżonkowie pojechali do Krzemieńca, gdzie spotkawszy konsula angielskiego, Franka Saverego, dowiedzieli się, że wyjazd za granicę jest konieczny. Następnego dnia, 12 września, Konarska zanotowała, jak zazwyczaj skrótowo:

12 września 1939 r. (wtorek)

Bombardowanie; kawiarnie. Białe poduszki na głowach pań. Wszelaki³², wiadomości o Jasiu Tarnowskim. Tarnowska, Laroche³³: „to źle nie mieć szofera”, Ambasada Rumuńska. Sekretarz! Stawiscy³⁴; Sakowscy³⁵, Alisa³⁶. Wyjeżdżamy.

³¹ A. Słonimski, *Alfabet wspomnień...*, s. 107–108.

³² Jan Wszelaki (1894–1965) – polski ekonomista, dyplomata, działacz polonijny.

³³ Być może mowa o Julesie Alfredzie Laroche’u (1872–1961), francuskim dyplomacie, ambasadorze Francji w Polsce (1926–1935).

³⁴ Nazwisko zostało błędnie zapisane. Chodzi o Stawińskich, czyli Irenę z d. Tuwim (1898–1987) i jej drugiego męża Juliana Stawińskiego (1904–1973).

³⁵ Stefania Sakowska – żona Juliusza Sakowskiego, sekretarza generalnego w rządzie generała Władysława Sikorskiego. Sakowscy we wrześniu 1939 r. przedostali się przez Rumunię do Francji. Wyjątkowa przyjaźń łączyła Słonimskiego z Juliuszem Sakowskim. Jako stały współpracownik „Wiadomości” m.in. redagował rubrykę *W oczach Zachodu* (podpisywaną pseudonimem „Collector”). Przyjaźń ta, zawiązana jeszcze za młodu w Warszawie, trwała, jak się miało okazać – całe życie. Leopold Kielanowski pisał: „Słonimski, jako jedyny pisarz emigracyjny [Skamandra – M. B.], powrócił po wojnie do kraju, ale tam włączył się w walkę o wolność słowa i wolność jednostki. Łączyły go przez całe życie z Juliuszem Sakowskim gorące więzi przyjaźni. Jego listy z Warszawy roją się od prośb, choćby i prozaicznych, które mogły ułatwić tak trudny i dla niego żywot w rzeczywistości krajowej. Za to jak wymowne są jego dedykacje [...] Np. w tomiku poezji, wydanym w Londynie *Popiół i wiatr* pisze Słonimski: «Kochanemu Julkowi – świadkowi tego co tu opisane i towarzyszeni lat warszawskich», a ostatnią swą książkę: *Alfabet wspomnień* opatruje podpisem: «Kochanemu Julkowi – (może to ostatni, który nie zawodzi) – na pamiątkę tego ABC naszej młodości»”. Zob. *Kulisy twórczości: listy 14 pisarzy emigracyjnych do Juliusza Sakowskiego 1945–1977*, wstęp L. Kielanowski, Paryż 1979, s. 4–5.

³⁶ Osoba niezidentyfikowana.

Naocznym świadkiem bombardowania był także ambasador Stanów Zjednoczonych, Anthony J. Drexel-Biddle:

Rano 12 września, około 10.50 Krzemieniec, bezbronna, otwarta wieś, został zbombardowany, o czym natychmiast powiadomiłem Departament Stanu w obszernej depeszy. Restauracyjka, w której jedliśmy obiad z ambasadorem Szaronowem 10 września, uległa całkowitemu zniszczeniu. W skrócie było to tak – eskadra czterech bombowców niemieckich nagle zniżyła lot nad zamieszkiwaną przez nas częścią wsi. Zaczęli wyrzucać bomby na przedmieściu miasteczka w bliskiej odległości od ambasad brytyjskiej i amerykańskiej położonych przy głównej ulicy. Lecąc wzdłuż niej i spuszczać bomby, samoloty doleciały do zatłoczonego rynku, który ostrzelały z broni pokładowej. Inne trzy samoloty przeleciały równie nisko, zaczynając od drugiego końca wsi, i rzuciły bomby jeszcze nawet bliżej innych ambasad i poselstw, a także MSZ³⁷.

Słonimski również wspominał tę sytuację: „w parę godzin po naszym przyjeździe lotnik niemiecki rzucił bombę w sam środek rynku. Rozbiegły się konne furmanki, rozjechały samochody rządowe. Kobiety, niosąc poduszki nad głowami, kryły się w ziemnych schronach, to znaczy w płytkich rowach wykopanych w ogródku”³⁸.

13 września para nocowała na zamku w Wiśniowcu. Następnie przejechała przez Tarnopol, Kopczyńce i Czortów, by zatrzymać się w pensjonacie w Zaleszczykach. 14 września Słonimscy spotkali Stanisława Balińskiego i wraz z nim oraz Grydzewskim przekroczyli granicę rumuńską – zgłosili się w Czerniowcach (do roku 1940 miasto należało do Rumunii) w konsulacie polskim, a następnie wyruszyli do Bukaresztu. Janina Konarska, odwołując się do tego spotkania, wymieniła pośród innych nazwisko Balińskiego, a następnie enigmatycznie zapisała: „Ali Baba ze skrzyniami”³⁹:

³⁷ *Wrzesień 1939 r. w relacjach dyplomatów: Józefa Becka, Jana Szembeka, Anthony'ego Drexel-Biddle'a, Leona Noela i innych*, wyb., oprac. A. Skrzypek, Warszawa 1989, s. 177. Rozważano o protestowanie bombardowania bezbronno miasteczka, w którym nie było ani jednego żołnierza; nie było obrony wojskowej. Zob. tamże, s. 180.

³⁸ A. Słonimski, *Alfabet wspomnień...*, s. 110.

³⁹ Zob. wpis z dnia 14 września 1939 r.

14 września 1939 r. (czwartek)

Staś Baliński⁴⁰, Szererowie⁴¹, Sakowscy. Kłopoty Stasia. Znów Sewery [sic!], Ali Baba ze skrzyniami. Wahania Grydza. Wiadomości o Toniu⁴² z Lwowa i o Boyu. Wyjeżdżamy: My, Staś, Grydz, Czokoż⁴³ [sic!]. Rewizja, torpeda. Chodacka⁴⁴. Nie mam pieniędzy, tylko złoto. Przejeżdżamy granicę Rumunii. Czerniowce⁴⁵. Konsulat polski. Stroński⁴⁶. Wiadomości o Rządzie⁴⁷. Wyjazd do Bukaresztu. Noc w pociągu. My i Grydz.

Nazwisko Balińskiego, obok Grydzewskiego i Antoniego Sobańskiego, jest jednym z najczęściej pojawiających się na kartach diariusza w 1939 r. O bliskich relacjach znających się od lat poetów oraz Janiny Konarskiej świadczą korespondencja i pisarstwo twórców. Marek Pytasz przypomniał, że Baliński od najmłodszych lat znał nie tylko Słonimskiego, ale również innego skamandrytę, Leszka Serafinowicza⁴⁸. Baliński, wracając do początków tej znajomości, wspominał: „Ojciec Słonimskiego – lekarz był niesłychanie dowcipny. Mój ojciec bardzo go lubił, bardzo się przyjaźnili, tak że właściwie ze Słonimskim poznałem się przez naszych ojców”⁴⁹. Co ciekawe, również Słonimski w swoim *Alfabecie wspomnień* poświęcił hasło

⁴⁰ Stanisław Baliński, jako pracownik sztabu MSZ, przebywał w Krzemieńcu. Przed opuszczeniem kraju napisał wiersz pt. *Pożegnanie z Krzemieńcem 1939*. Zob. S. Baliński, *Wiersze zebrane 1927–1947*, Londyn 1948, s. 73–76.

⁴¹ Mieczysław Szerer (1884–1981) – prawnik, socjolog i publicysta, sędzia Sądu Najwyższego.

⁴² Konarska, używając imienia Tonio, najczęściej miała na myśli Antoniego Sobańskiego.

⁴³ Prawdopodobnie Franz Theodor Csokor (1885–1969) – austriacki dramaturg. W 1938 r. zamieszkał w Polsce, w następnym roku przeżył bombardowanie Warszawy i przez Bukareszt przedostał się do Jugosławii.

⁴⁴ Osoba niezidentyfikowana.

⁴⁵ Czerniowce, obwód czerniowiecki, dzisiejsza Ukraina. W latach 1918–1940 miasto należało do Rumunii.

⁴⁶ Prawdopodobnie Stanisław Stroński (1882–1955) – polski filolog, romanista, polityk, minister w Rządzie RP na Uchodźstwie.

⁴⁷ Prawdopodobnie mowa o rządzie pod przewodnictwem Feliksa Sławoja Składkowskiego, który ustąpił 30 września 1939 r.

⁴⁸ Leszek Serafinowicz (właśc. Jan Lechoń). M. Pytasz, *Stanisław Baliński*, [w:] *Literatura emigracyjna 1939–1989*, t. 1, red. J. Garliński, Katowice 1994, s. 51.

⁴⁹ S. Baliński, *Moją prawdą jest moja pamięć*, „Twórczość” 1983, nr 5, s. 71.

właśnie ojcu Balińskiego – Ignacemu, choć odnotował również Stanisława, określając go mianem „znakomitego poety”⁵⁰.

Chcąc rozwikłać intrygujące określenie „Ali Baba”, znów warto sięgnąć do dokładniejszego opisu, sporządzonego po latach przez Słonimskiego:

W Krzemieńcu spotkaliśmy się ze Stasiem Balińskim, uroczym poetą i serdecznym moim przyjacielem, który niestety został na emigracji. Staś wiozł ze sobą teczkę z całą niemal korespondencją Mickiewicza do Odyńca, z którym był spokrewniony. Wiozł wiele innych skarbów: starą napoleońską i szkatułkę z biżuterią rodzinną. Gdy odzywały się syreny alarmu lotniczego, Staś gorączkowo rozdawał klejnoty, które po odwołaniu alarmu skrupulatnie nam odbierał⁵¹.

Pytasz również wspominał: „Stanisław Baliński miał pieczę nad listami Adama Mickiewicza do Antoniego Odyńca, znalazły się one w jego małej walizeczce, z którą opuszczał kraj. Jesienią 1940 r. listy ocalały w zbombardowanym domu, w którym mieszkał w Londynie Baliński”⁵².

Dziewięć dni później, 15 września, Słonimscy dotarli do Bukaresztu, gdzie w ambasadzie francuskiej rozpoczęli starania o wizę. Tego dnia próbowali pomóc Tuwimom, zatrzymanym na granicy polsko-rumuńskiej. Zwrócili się z prośbą o interwencję w tej sprawie do Duszy Czary Stec. Konarska odnotowała:

⁵⁰ A. Słonimski, *Alfabet wspomnień...*, s. 14. W dalszej części wspomnień Słonimski (przy haśle „Krzemieniec”) nazwał Balińskiego „najbliższym przyjacielem”, a w końcowej części książki pomieścił jego fotografię, opatrzoną imieniem i nazwiskiem oraz określeniem „przyjaciel Autora”.

⁵¹ A. Słonimski, *Wspomnienia warszawskie...*, s. 66.

⁵² M. Pytasz, *Kilka opowieści o niektórych dolegliwościach bycia poetą emigracyjnym i inne historie*, Katowice 2000, s. 49.

15 września 1939 r. (piątek) BUKARESZT

Ambasada (Sobański⁵³, nie Tonio). Gangnier⁵⁴ [sic!] w ambasadzie francuskiej. Dusza Czara⁵⁵, pani Wołyńska⁵⁶. Czytanie zagr. gazet. Wiadomości o Hajmanie⁵⁷.

Warto w tym miejscu zwrócić się do wspomnień Duszy Czary Stec – rumuńskiej literatki i tłumaczki:

Jest godzina popołudniowa. Nagle słyszę kroki na schodach, coraz wyżej... Biegnę do drzwi, otwieram. Na progu stoją: Antoni Słonimski, żona jego i redaktor naczelny „Wiadomości Literackich” Grydzewski. – Boże, proszę, proszę wejść!... – nic więcej nie mogłam powiedzieć. – Tuwim, Tuwim! – wybuchną Słonimski. – Tuwim znajduje się na granicy polsko-rumuńskiej, w Załuczy, nie puścili go, nie ma przy sobie żadnych papierów, a Rumuni zamknęli granicę. Tuwim został! – krzyczał. Mówił dalej, że wydałam przecież *Antologię poezji pol-*

⁵³ Nazwisko Sobańskiego, jako przyjaciela Słonimskiego, jest jednym z najczęściej pojawiających się w diariuszu Konarskiej. Autor głośnych reportaży z hitlerowskich Niemiec (cykl: *W Niemczech po przewrocie*) często przebywał w artystycznej kawiarni „Ziemiańskiej”. Jak wymieniał Janusz Stradecki, do grona stałych bywalców słynnego „stolika na półpiętrze” założonego pod koniec 1926 r.: „obok samych skamandrytów oraz obu ich wydawców i redaktorów: Grydzewskiego i Bormana – zaliczyć można Wieniawę i Franca Fiszera, Boya-Żeleńskiego, Antoniego Sobańskiego, Juliusza Sakowskiego, Mariana Hemara, Brunona Winawera, Stanisława Balińskiego, Wilama Horzycę, obu Kramsztyków – malarza Romana i Józefa tłumacza, obie siostry Kossak – Pawlikowską i Samozwaniec, Belę Gelbard, czyli Izabelę Czajkę-Stachowicz, Irenę Krzywicką, dwóch wydawców – Mariana Sztajnsberga i Ludwika Fiszera, Jana Parandowskiego i jego żonę Irenę oraz dwóch artystów grafików – Zdzisława Czermańskiego i Feliksa Topolskiego”; zob. J. Stradecki, *W kręgu Skamandra*, Warszawa 1977, s. 171. Przyjaźń Słonimskich z Sobańskim zawiązano zatem jeszcze na lata przed wybuchem wojny. Świadczy o tym choćby fakt, że Sobański był świadkiem ślubu pary.

⁵⁴ Estreicher wspominał: „Tego dnia wyjechali Słonimscy i Grydzewski do Bukaresztu. Tu 15 września w ambasadzie francuskiej, przez radcę Gauquier, którego znali z Warszawy, rozpoczęli starania o wizę francuską”. Zob. K. Estreicher, *Słonimskiego droga na emigrację*, „Twórczość” 1977, nr 6, s. 27.

⁵⁵ Dusza Czara-Stec (właśc. Józefina Rosenkranz) (1898–1967) – literatka, tłumaczka. Przełożyła na rumuński m.in. utwory Tuwima.

⁵⁶ Estreicher również wspominał o tym spotkaniu: „W Bukareszcie [Słonimscy] spotkali się z przyjaciółmi warszawskimi Wołyńskimi”, zob. *Słonimskiego droga na emigrację...*, s. 27–28.

⁵⁷ Prawdopodobnie mowa o Aleksandrze Heimanie-Jareckim (1886–1966), zaprzyjaźnionym ze skamandrytami przemysłowcu, mężu aktorki Bronisławy Koyałowicz – pierwszej żony Kazimierza Wierzyńskiego.

skiej w języku rumuńskim i że tam znajdują się wiersze Tuwima... Rozpaczliwe pytanie Słonimskiego, jego żony i Grydzewskiego: – Czy pani może coś zrobić, żeby go wydostać, uratować? Uspokoiliam zrozpaczonych, nadałam telegram do Czerniowiec, do profesora tamtejszego uniwersytetu, Hakmana, i do dra Diamanta, folklorysty żydowskiego, zamówiłam połączenie telefoniczne z tymi panami i czekałam na odpowiedź. Minął dzień, dwa – Słonimscy i Grydzewski, którym więcej współczucia niż pomocy okazać mogłam, pojechali dalej, do Francji... Czwartego dnia nagle dzwonek – przed nami stał Julian Tuwim z żoną. Głębokie milczenie, płacz pani Tuwimowej...⁵⁸

Dwa kolejne spotkania z Duszą Czarą Stec miały miejsce 16 i 17 września. W te dni Słonimscy kontaktowali się z rodziną i spotykali z przyjaciółmi. 18 września faktycznie dołączył do nich Tuwim, zatrzymując się u Liebermana. Tego dnia nastąpił upragniony wyjazd pociągiem do Paryża, którym podróżowali również m.in. Baliński, Grydzewski, Adam Pragier i Antoni Sobański. Konarska zasygnalizowała, że w pociągu zaszło pewne wydarzenie związane z TONIEM (jak przyjaciele zwykli nazywać Sobańskiego):

18 września 1939 r. (poniedziałek)

Przyjechał Tuwim, mieszka u Liebermana⁵⁹. Przed konsulem spotkanie ze Stasiem Bal.[ińskim – M. B.]. Wiadomość o bombardowaniu Zaleszczyk. Most. Przepuszczanie ludzi. Marysia, Anusia, Szererowie. Wiadomość o Hejm⁶⁰. Zdobywanie wiz. Plotka o sabotażach w Berlinie⁶¹. Wiza i rozmowa z [s. 10] posłem jugosłowiańskim (Narody tragiczne-komiczne, wpływ Becka na Jugosławię, zgubne wpływy totalizmu na te narody). Stańczyk Wołyński kupuje nam bilety. Znów kłopoty Stasia (papiery). Kłótnia Stasia z Grydzem. Tonio, Grydz i my. Na stacji Staś, Amerykanin⁶², pani Calimachi.

⁵⁸ D. Cz. Stec, *Tuwim w Bukareszcie*, [w:] *Wspomnienia o Julianie Tuwimie*, red. W. Jedlicka, M. Toporowski, Warszawa 1963, s. 104.

⁵⁹ Herman Lieberman (1870–1941) – wiceprezes emigracyjnej Rady Narodowej.

⁶⁰ Być może Konarska skróto zapisła w ten sposób nazwisko wspomnianego wcześniej Aleksandra Heimana-Jareckiego.

⁶¹ Prawdopodobnie mowa o rzekomym zbombardowaniu Berlina przez samoloty polskie i francuskie. Donosiła o tym prasa polska. Zob. np. „Kurjer Codzienny 5 Groszy” 1939, nr 258 A, s. 1 [wydanie wieczorne].

⁶² Osoba niezidentyfikowana.

Wydarzenie z pociągu, z przedednia dotarcia do upragnionej granicy francuskiej, przywoływał również Słonimski:

Gdy na włosko-jugosłowiańskiej granicy weszła do naszego przedziału policja i zaczęła sprawdzać dokumenty, z trudem starałem się nie okazywać niepokoju. Policjanci zaczęli gwałtownie między sobą perorować. Okazało się wreszcie, że chodziło o przyjaciela i towarzysza podróży, Antoniego Sobańskiego. Jako blondyn o odcieniu rudawym uznany został za Żyda. Udało mi się bez trudu przekonać policję faszystowską, że Sobański, mimo iż jest arystokratą polskim i hrabią papieskim, nie jest pochodzenia żydowskiego. Mówię: bez trudu, gdyż Włosi na ogół patrzyli przez palce na papiery polskich uchodźców⁶³.

19 września w pociągu Pragier⁶⁴ przekazał wieści o internowaniu władz Rzeczypospolitej oraz o obronie Warszawy. 20 września, po krótkim pobycie w Turynie, pociąg przekroczył granicę francuską. Miała tam miejsce tym razem niebezpieczna dla Słonimskiego sytuacja, w której udzielił mu pomocy Pragier. Konarska zasygnalizowała w diariuszu: „Przygody Pragiera i Tonia (Żyd)”:

20 września 1939 r. (środa)

W nocy granica włoska. Przygody Pragiera i Tonia (Żyd). Nowy, drażniący pejzaż. Gazety włoskie (Gen. Sikorski)⁶⁵. Mediolan. Pani Branco Lucac [?] (Świętochowska, [s. 11] kuzynka Prószkowska⁶⁶). Spacer po Turynie z Toniem. Nowa dzielnica i barokowe kośc.[ioły].

⁶³ A. Słonimski, *Wspomnienia warszawskie...*, s. 68.

⁶⁴ Wybitny polityk Adam Pragier wprawdzie nie należał do najbliższego grona przyjaciół Słonimskiego, pamiętał jednak początki „Picadora” z 1918 r. W londyńskich już „Wiadomościach”, z kolei Pragier i Stefania Zahorska zainicjowali cykl felietonów *Puszka Pandory*, który ukazywał się w latach 1950–1961. Podobnie jak Słonimscy, od 1939 r. przebywał na emigracji – najpierw we Francji, a następnie w Wielkiej Brytanii. Można zatem dostrzec pewne podobieństwa losów obu twórców. Drogi ich skrzyżowały się także podczas ucieczki z kraju w 1939 r.

⁶⁵ Nie udało się ustalić, o jakich włoskich doniesieniach prasowych mowa. Mogły one dotyczyć wydarzeń mających miejsce dzień wcześniej (19 września 1939 r.): internowania polskiego rządu wraz z naczelnym wodzem, generałem Edwardem Rydzem-Śmigłym, oraz faktu, że generał Władysław Sikorski zastąpił internowanego w Rumunii Rydza-Śmigłego.

⁶⁶ Branko Lukac, Świętochowska, Prószkowska – osoby niezidentyfikowane.

Granica francuska. Wiadomość o zabójstwie premiera rumuńskiego⁶⁷. Modane⁶⁸. Nareszcie znów ciemno. Nastroje wojenne. Wywiad. Do 4. rano śpiemy na stacji w ciemnym pociągu.

Pragier również wspominał to wydarzenie, do którego doszło niemal u celu podróży, czyli granicy francuskiej:

Po kontroli policyjnej weszli do naszego przedziału faszyci i wszystkim uważnie się przyglądali. Po chwili główny herszt tych faszystów wywołał mnie na korytarz i zapytał, czy jestem katolikiem. Potem zauważył: „W towarzystwie panów jest jeden o wybitnym typie semickim. Czy to Żyd?”. Obruszyłem się: „My, proszę pana, jesteśmy antysemitami, z Żydami się nie zadajemy. A z tym, o kogo pan pyta, też się pan dobrze wybrał! To jest Pan Antoni Słonimski, znakomity katolicki poeta. Napisał *Pieśń o Przenajświętszej Pannie* (zwanej też *Bogurodzica*, ale tego nie można przetłumaczyć). Tę pieśń w całej Polsce śpiewają w kościołach i na procesjach. Jest on niezwykle pobożny i gorliwie praktykujący”. Faszysta mruknął „Va bene” i poszedł sobie. [...] O tej rozmowie Słonimskiemu nic nie powiedziałem⁶⁹.

21 września Słonimscy zakończyli pierwszy etap uchodźczej drogi, docierając do Paryża. Kolejnego dnia, 22 września 1939 r., Konarska zanotowała: „Dlaczego nie jesteśmy zmęczeni. Pierwsze normalne łóżko”. Wędrówkę podsumował także Słonimski:

W czasie całej naszej wędrówki przez Polskę, jadąc samochodem, bryczką czy idąc piechotą, spaliśmy każdej nocy mocnym snem, jedliśmy wszystko, co się trafiło, trawiąc znakomicie. Widać w chwilach niebezpieczeństwa działać zaczyna w człowieku jakieś utajone dotąd, atawistyczne siły, które drzemią w czasie normalnego, pokojowego bytowania. W Paryżu, bezpieczny nareszcie, przynajmniej w moim mniemaniu, w wygodnym łóżku hotelowym spędziłem pierwszą noc bezsennej. Przyszła fala odprężenia i reakcji, przyszedł czas zastanowienia. Myśl niespokojna zatrzała sen, przywołując obrazy niedawnej przeszłości, rozbudziła się troska o własną przyszłość i o los bliskich, pozostawionych w kraju⁷⁰.

⁶⁷ Armand Călinescu (1893–1939) – premier Rumunii od 7 marca 1939 do 21 września 1939 r.

⁶⁸ Modane, miejscowość i gmina we Francji, w departamencie Sabaudia.

⁶⁹ J. Kuciel-Frydryszak, *Słonimski. Heretyk na ambonie*, Warszawa 2012, s. 166.

⁷⁰ A. Słonimski, *Wspomnienia warszawskie...*, s. 69.

ZAKOŃCZENIE

Sporządzany w krótkiej, zwartej formie, diariusz niesie dodatkową wartość – jego lapidarność daje poczucie autentyzmu, nie pozostawiając miejsca na barwne prowadzenie opowieści, jak często zwykł czynić w swych wspomnieniach choćby Słonimski. Zapiski Konarskiej – sporządzane przecież na bieżąco – oddają emocje towarzyszące uciekającej z Polski parze, jak choćby niepewność, związaną z tym, co czeka Słonimskich. Wreszcie – ulgę, gdy udaje się dotrzeć do celu.

Konarska jawi się jako pilna i spostrzegawcza obserwatorka – jej relacje, choć bardzo skrócone w formie, są zgodne z przekazami osób z kręgu „Wiadomości”. W tym wypadku można przypomnieć sytuacje, do których doszło w pociągu na granicy jugosłowiańsko-włoskiej (relacja Słonimskiego) czy francuskiej (relacja Pragiera). Do obu w swych zapiskach odnosi się również Konarska. Takich przypadków jest na kartach diariusza więcej.

W omawianej części diariusza padają nazwiska znakomitych osobistości z kręgu „Wiadomości”, jak również czołowych polskich twórców (pisarzy i artystów), polityków, uczonych. Lektura diariusza Konarskiej jest zatem jednocześnie fascynująca, jako że wprowadza w kulisy funkcjonowania wspomnianych osób w ówczesnej rzeczywistości – ale zarazem przerażająca, uświadamia bowiem przeciwieństwa, jakim musiały one stawić czoła w dramatycznych okolicznościach wybuchu wojny. Od ratowania życia własnego i bliskich poczynawszy, na staraniach o zaspokojenie elementarnych ludzkich potrzeb skończywszy.

LITERATURA

Materiały zgromadzone przez Karola Estreichera, przechowywane w zbiorach Archiwum Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, BN, sygn. 233 Rps. Zb. Wł.

Baliński S., *Moją prawdą jest moja pamięć*, „Twórczość” 1983, nr 5.
–, *Wiersze zebrane 1927–1947*, Londyn 1948.

- Budnik M., *Antoni Słonimski w aktach cenzury PRL. Wybór dokumentów Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk z lat 1961–1980*, „Bibliotekarz Podlaski” 2021, nr 4.
- , *Ucieczka Słonimskich w 1939 roku: nieznanymi diariusz Janiny Konarskiej*, „Sztuka Edycji” 2021, nr 2.
- Estreicher K. jr, *Dziennik wypadków*, t. 1: 1939–1945, red. A. M. Joniak, Kraków 2001.
- , *Dziennik wypadków*, t. 5: 1973–1977, red. A. M. Joniak, Kraków 2006.
- Estreicher K., *Słonimskiego droga na emigrację*, „Twórczość” 1977, nr 6.
- Fiut A., *Słonimskiego gra w utopię. Na marginesie „Kronik tygodniowych” z lat trzydziestych*, [w:] *Stulecie Skamandrytów. Materiały z sesji naukowej na Uniwersytecie Jagiellońskim 8–9 grudnia 1994*, red. K. Biedrzycki, Kraków 1996.
- Frankiewicz S., *I zaadresuj: Warszawa, jesień...*, [w:] *Wspomnienia o Antonim Słonimskim*, red. P. Kądziała, A. Międzyrzecki, Warszawa 1996.
- Hartwig J., *Wspomnienie o Antonim*, [w:] *Wspomnienia o Antonim Słonimskim*, red. P. Kądziała, A. Międzyrzecki, Warszawa 1996.
- Iwaskiewicz J., *Dzienniki 1964–1980*, t. 3, oprac. i przypisy A. i R. Papiescy, Warszawa 2011.
- , *Notatki 1939–1945*, aneks A. Iwaskiewiczowa, przygot. do druku, uzup. przypisami i opatrzył posłowiem A. Zawada, Wrocław 1991.
- Iwaskiewiczowa A., *Dzienniki i wspomnienia*, oprac. P. Kądziała, Warszawa 2000.
- Kisielewski S., *Abecadło Kisiela*, red. T. Wołek, Warszawa 1990.
- Kozielska D. M., *Słonimska Janina*, PSB, t. 39, Kraków 1999–2000.
- Kulisy twórczości: listy 14 pisarzy emigracyjnych do Juliusza Sakowskiego 1945–1977*, wstęp L. Kielanowski, Paryż 1979.
- Kumaniecka J., *Saga rodu Słonimskich*, Warszawa 2003.
- „Kurjer Codzienny 5 Groszy” 1939, nr 258 A.
- Lerski T. M., *Warszawa Antoniego Słonimskiego. Portret miasta w zwierciadle literatury*, Warszawa 2016.
- Literatura emigracyjna 1939–1989*, t. 1, red. J. Garliński, Katowice 1994.
- Loth R., *Słonimski Antoni*, PSB, t. 39, Kraków 1999–2000.
- , *Słonimski i jego poezja*, [w:] A. Słonimski, *Poezje wybrane*, wyb., wstęp R. Loth, Warszawa 1989.
- Marianowicz A., *Raptularz familianta*, [w:] *Wspomnienia o Antonim Słonimskim*, red. P. Kądziała, A. Międzyrzecki, Warszawa 1996.
- Matywiecki P., *Twarz Tuwima*, Warszawa 2007.

- Między Great Russel Street a British Museum. Mieczysław Grydzewski i „Wiadomości”*. Katalog wystawy, kuratorzy wystawy M. A. Supruniuk, A. Supruniuk, J. Krasnodębska i in., Toruń 2021–2022.
- Parafia św. Krzyża w Warszawie, *Księga „Śluby 1934–1935. Raptularz, 1934*, nr 136.
- Pytasz M., *Kilka opowieści o niektórych dolegliwościach bycia poetą emigracyjnym i inne historie*, Katowice 2000.
- , Stanisław Baliński, [w:] *Literatura emigracyjna 1939–1989*, t. 1, red. J. Garliński, Katowice 1994.
- Siedlecka J., *Dopaść „Syzyfa” – neutralizowanie Antoniego Słonimskiego*, [w:] tejże, *Kryptonim „liryka”. Bezpieka wobec literatów*, Warszawa 2009.
- Słonimski A., *Alfabet wspomnień*, Warszawa 1975.
- , *O dzieciach, wariatach i grafomanach*, Łomianki 2020.
- , *Sekret Hitlera – Odwet śmiechu*, [w:] *Kroniki Tygodniowe 1927–1939*, wyb., wstęp, przyp. W. Kopaliński, Warszawa 1956.
- , *Wspomnienia warszawskie*, Warszawa 1987.
- , *Znowu Hitler – Cacy Irzykowski – Krzycząca herbata włosów*, [w:] *Kroniki Tygodniowe 1927–1939*, wyb., wstęp, przyp. W. Kopaliński, Warszawa 1956.
- Stec D. Cz., *Tuwim w Bukareszcie*, [w:] *Wspomnienia o Julianie Tuwimie*, red. W. Jedlicka, M. Toporowski, Warszawa 1963.
- Stępień M., *„Jak grecka tragedia”. Pisarz polski w sytuacji wyboru (1944–1948)*, Kraków 2005.
- Stradecki J., *W kręgu Skamandra*, Warszawa 1977.
- Wrzesień 1939 r. w relacjach dyplomatów: Józefa Becka, Jana Szembeka, Anthony’ego Drexel-Biddle’a, Leona Noela i innych*, wyb., oprac. A. Skrzypek, Warszawa 1989.
- Zabawy Skamandrytów (antologia)*, wyb., wstęp, oprac. A. Kowalczykowa, Warszawa 1992.
- Zbyszewski W. A., *Gawędy o ludziach i czasach przedwojennych*, Warszawa 2000.

Summary

THE EDITOR-IN-CHIEF OF “WIADOMOŚCI” AND HIS CO-WORKERS ON THE CARDS OF JANINA KONARSKA’S DIARY – THE FIRST STAGE OF THE SŁONIMSKIS EMIGRATION (SEPTEMBER 1939)

The aim of this article is to discuss the war notes of Janina Konarska, Antoni Słonimski’s wife. The manuscript notes, which cover the period from 20 August 1939 to 9 September 1945, can be found among the archives collected by

Karol Estreicher. The manuscript contains a running account of the escape from the war, in which Słonimski was accompanied by friends. One of the characters frequently appearing in the diary was Mieczysław Grydzewski. On the basis of selected excerpts from the diary, describing the first stage of Słonimski's journey out of the country, the joint fate and close relationship between Słonimski and the editor of "Wiadomości" and the magazine's co-workers is presented.

Keywords: Janina Konarska, Antoni Słonimski, Mieczysław Grydzewski, diary, "Wiadomości"

Streszczenie

Celem artykułu jest omówienie zapisków wojennych Janiny Konarskiej, żony Antoniego Słonimskiego. Notes z rękopiśmiennymi notatkami, obejmującymi okres od 20 sierpnia 1939 do 9 września 1945 r., znajduje się wśród archiwaliów zgromadzonych przez Karola Estreichera. Rękopis zawiera sporządzaną na bieżąco relację z ucieczki przed wojną, w której Słonimskim towarzyszyli przyjaciele. Jedną z często pojawiających się w diariuszu postaci był Mieczysław Grydzewski. Na podstawie wybranych fragmentów diariusza, opisujących pierwszy etap wychodźczej wędrówki Słonimskich, pokazano wspólne losy oraz bliską relację Słonimskiego z redaktorem „Wiadomości” oraz współpracownikami pisma.

Słowa kluczowe: Janina Konarska, Antoni Słonimski, Mieczysław Grydzewski, diariusz, „Wiadomości”